



## 8 marca – Miłość – jedność w miłości

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Św. Augustyn stwierdził, że *niespokojne jest serce człowieka dopóki nie spocznie w Bogu*. On jednak został świętym, więc zapewne doświadczył tego spoczynku w Bogu, o którym nawet ludzkie marzenia o miłości ukazują swe braki. Człowiek, którego życie jest darem Bożej miłości spełnić się może tylko w miłości, której poszukuje i odkrywa na drodze swego ziemskiego życia. Każdy przechodzi swój niepowtarzalny rozwój, drogę znaczoną łaską Boga, Jego obecnością w życiu każdego z nas, a zarazem we wszystkich. I choć wszyscy jesteśmy do siebie bardziej podobni, a niżeli różni, to jednak droga wzrastania w miłości jest głęboko osobistym i niepowtarzalnym spotkaniem z najdoskonalszą Bożą Miłością.

Czym jest miłość, i czym miłość nie jest?

Bóg jest miłością, i miłość jest Prawdą. (Encyklika *Caritas in Veritate* BXVI o integralnym związku miłości i prawdy) Objawienie Bożej miłości najwięcej kosztowało Syna Bożego, który dla ukazania Bożej prawdy nie wahał się przyjąć ludzkiej natury, doświadczyć zdrady, męki i śmierci krzyżowej. Głoszoną naukę i prawdę o śmierci przypieczętował swym zmartwychwstaniem!

Miłość jest odpowiedzialnością i wyraża się wiernością. Wierność zaś zależy od stopnia zanurzenia w odwieczne Słowo Boga, objawione przez Chrystusa. Prawdę wyraża Credo, które wyznajemy podczas mszy świętej, ale również powtarzamy w naszych codziennych modlitwach. Warto w tych okolicznościach podkreślić, że to nasze zanurzenie w Słowie Bożym raczej mało zależy od ilości i częstotliwości powtarzanych –mniej lub bardziej bezmyślnie – modlitw, ale od stałego i głębokiego rozważania Słowa Bożego, od śmiałego zadawania pytań i zaangażowania w szukanie odpowiedzi.

Słowo Boże i miłość Boża jest bowiem niezgłębiona. Jeżeli na tej drodze poszukiwań powiemy sobie „wiem”, i to nas zadowoli, to sami sobie zamykamy drzwi do wejścia w kolejną tajemnicę Słowa. Bóg jest niezgłębiony! Oznacza to, że cokolwiek nie powiemy o Jego Miłości, nigdy jej w pełni nie poznamy i w pełni nie wyrazimy słowami. Św. Paweł napisał słowa, które odnoszą się do niezgłębionej Prawdy o Miłości: *Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak proroctwa, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe.*

Jak rozumieć miłość w czasach współczesnych, kiedy związki małżeńskie są tak krótkotrwałe, że niektórzy zawierają w przeciągu 40-50 lat życia dorosłego nawet 3 „małżeństwa”, a rekordziści dochodzą do 5, niekiedy 7 ! – nie licząc przy tym związków pozamałżeńskich! I choć związek mężczyzny i kobiety ma charakter monogamiczny, to jednak nieuporządkowanie w sferze wolitywnej prowadzi do poligamii. Można się uśmiechać, ale sprawa jest zgoła poważnie niebezpieczna, kiedy uczucia nazywamy miłością! Kiedy w związek dwojga ludzi jest zdominowany marzeniami o nieustającym szczęściu i dążeniami do czerpania li tylko przyjemności i radości, jaką daje wzajemna bliskość.

Zatem z całą odpowiedzialnością możemy stwierdzić, że uczucia nie są miłością! One towarzyszą tak samo miłości jak i nienawiści (!), z tym, że są sobie przeciwne!

Sentymentalni kochankowie znaleźli nawet usprawiedliwienie swego niespełnienia w miłości i doszli do wniosku, że „miłość nie jedno ma imię”! Jakże często człowiek jest przekonany o swej miłości... tak! swej miłości! - bo najczęściej nie wie, że najbardziej miłuje samego siebie! Dobrze tę prawdę oddaje aforyzm Sztaudyngera: *On był stały, tylko one się zmieniały!*

Zakłada się, że przeciętnie dwudziestojednoletni człowiek jest już na tyle dojrzały osobowościowo. Może więc zawrzeć związek małżeński, do którego doprowadziła miłość narzeczeńska. Z biegiem życiowych doświadczeń narzeczeńska miłość uznana zostaje za „ślepa” i bywa wyraźnie odróżniona od miłości małżeńskiej, która zmusza do przekształcania naszych wyobrażeń o miłości, która nas samych przemienia. Jeśli tak się nie dzieje, jeśli niektórzy wciąż pragną doznawać wciąż świeżych i nowych uczuć, doznań i przeżyć, wtedy każdy związek jest zagrożony. Grozi mu bowiem brak stałości i głębi, która oparta jest na woli trwania „na dobre i na złe”. ( Zbigniew Herbert wyznał: *Jestem szczęśliwy, bo pozbawiony złudzeń.*)

Wydaje się, że różnica między doskonałą i wieczną miłością Boga, a niedoskonałą i poszarpaną ludzką miłością jest nie do pokonania! Wielu ludzi pogubiło się na tej drodze odchodząc albo od ludzi, albo od Boga. Każda z tych postaw staje się ludzkim dramatem jeśli nie odkryje się zbawczego sensu cierpienia, jeśli nie dojdzie do zjednoczenia naszych cierpień i niespełnień z ofiarą Jezusa Chrystusa nieustannie składaną na ołtarzach całego świata.

Z miłością małżeńską nierozzerwalnie łączy się ofiara z siebie, której znaczenie i rola wzrasta wraz z miłością rodzicielską. Jest ona poniekąd najwyższym sprawdzianem ludzkiej dojrzałości nie tylko emocjonalnej. Pośród egzystencjalnych potrzeb i spraw tego świata trzeba w różnych trudnych sytuacjach wykazać się pokojem, cierpliwością, łagodnością i wręcz niezwykłą samodyscypliną oraz troską o klimat i atmosferę życia rodzinnego. Pochłonięci sprawami dnia codziennego prawie nie zauważamy przemijającego życia. Wciąż trzeba nam „zmieścić w czasie”, zdążyć z wykonaniem bieżących spraw, które wynikają z poczucie odpowiedzialności. Dlatego też miłość nierozzerwalnie związana została z odpowiedzialnością, i nie bez powodu jest z nią utożsamiana. Głębi tego zagadnienia Karol Wojtyła poświęcił temat książki zatytułowanej „Miłość i odpowiedzialność”.

Miłość rodzicielska w zamian doświadcza również miłości dziecięcej. Jest nią pierwszy uśmiech dziecka, który zachwyca i porusza serca. Jest nią też radość i nierzadko duma z każdego „sukcesu” dziecka, jest satysfakcja, jaką przynosi każda pokonana trudność na drodze rozwoju dziecka.

I tak jak miłość małżeńska staje się z biegiem lat jakimś „układem” opartym na braniu i dawaniu, tak miłość rodzicielska oczyszcza tę miłość czyniąc ją ofiarną i bezinteresowną. W tej rodzicielskiej miłości poniekąd spełniają się najczystsze marzenia miłości narzeczeńskiej. To ona była zapowiedzią przemian i dojrzewania miłości, która już wtedy była otwarta na dawanie z siebie wszystkiego, dla dobra wspólnego. Realizm codziennego życia małżeńskiego sprawia, że w tym utrwalonym „układzie brania i dawania” bardzo często występują różnego rodzaju trudności, które najczęściej odkrywają nasze słabości i wady. Dochodzi do konfrontacji ( jakże często bolesnej!) pomiędzy ideałami i pragnieniami a rzeczywistością, która rządzi się swoimi bezwzględными prawami. To rozdarcie odczuwane przez wszystkich i każdego z osobna zmusza

do stawiania pytań i szukania rozwiązań. Zadanie nie jest łatwe do wykonania, bowiem dotyczy złożoności całej ludzkiej natury stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, a ukształtowanej w konkretnej rzeczywistości historycznej, kulturowej, socjologicznej, a nawet politycznej, gospodarczej i ekonomicznej. Wszystkie czynniki świata zewnętrznego żywo wpływają na kształtowanie ludzkich postaw, które wyrażają miłość rozumianą, jako prawdę o odpowiedzialności. Zwróćmy uwagę, że nie mówimy o miłości, jako o uczuciu, lecz jako o odpowiedzialności, która potwierdza prawdę o miłości!

Pokój i harmonia zagospzczą w naszych sercach dopiero wtedy, kiedy chaotyczna rzeczywistość znajdzie swój ład i właściwe uporządkowanie w sferze naszego ducha. Wtedy to sfera nieuporządkowanych emocji zostaje podporządkowana wypracowanej hierarchii wartości, które strzeże wola i rozum.

Uczucia nie są zależne od ludzkiej woli. Pojawiają się w różnych okolicznościach i sytuacjach. Jakże często sami uznajemy je za kłopotliwe. Ich występowanie jest zawsze jakimś sygnałem, który trzeba rozeznaczyć. W żadnym wypadku nie należy ich roli deprecjonować, lecz rozeznaczyć. (Stąd psychologowie mają pełne ręce roboty!) Uczucia pełnią rolę kompasu, który prowadzi w kierunku sumienia i prawdy w nim zapisanej przez Stwórcę i wskazuje rolę rozumu w procesie poznawania i porządkowania przeżyć. Umiejętne korzystanie z zaszyfrowanego obszaru uczuć wprowadza poczucie zgodności między światem wewnętrznym (duchowym), a zewnętrznym. Uczucia można przyrównać do buforu, jako łącznika między dwoma bytami, na podobieństwo rozтворów buforowych, które regulują procesy fizjologiczne żywych organizmów. Zatem ich rola powinna być poznana. Rozeznanie w sferze emocji rozwija naszą intuicję, ale również otwiera na działanie łaski Bożej, na natchnienia Ducha Świętego. Wraz z poznawaniem sfery uczuć zachodzi konieczność właściwego jej uporządkowania. Chaos w tym obszarze prowadzi do rozstrojów, nerwic i jest powodem wielu chorób psychicznych, których pochodzenie nie ma podłoża organicznego. U człowieka dojrzałego sfera emocjonalna jest właściwie rozeznana, uporządkowana i zarazem podporządkowana przyjętej hierarchii wartości. Wyraża ona najpełniej nasz stosunek do prawdy, którą weryfikuje życie i ostatecznie obnaża nasze grzechy, jeśli za najwyższą Prawdę przyjmujemy Naukę Chrystusa.

Zatem każdy człowiek staje przed zadaniem poznania samego siebie w świetle własnego sumienia, którego wrażliwość zależy od odniesienia do Prawdy i Miłości objawionych przez Jezusa. Człowiek jest tajemnicą dla samego siebie i zmuszony jest do zmagania się przede wszystkim ze swoją niewiedzą, słabościami i grzechami. Świadomość swych wad i ograniczeń przyczynia się do umiejętnego budowania i kształtowania właściwych relacji z drugim człowiekiem. Wpierw jednak trzeba nam nauczyć się pokornego odnoszenia wszystkich swych spraw do wszechmocnej miłości Boga, Jego pomocy na drodze wzrostu naszej miłości w prawdzie.

Zadanie poznawania samego siebie nierozzerwanie związane jest z odkrywaniem prawdy, o której rozważaliśmy w ubiegłym tygodniu. Doszliśmy wtedy do stwierdzenia, że prawdą poznajemy na różnych poziomach rzeczywistości bytów widzialnych i niewidzialnych. Przyjęcie prawdy objawionej przez Chrystusa pozwala na bardziej świadome uporządkowanie zależności i relacji występujących pomiędzy Stwórcą i stworzeniem. Prawda, jaka występuje na poziomie ogólnym musi przekładać się na poziom szczegółowy, ten podstawowy, na którym się opiera.

Nosicielem, a zarazem odkrywcą na drodze rozumowego poznawania prawdy jest człowiek, a nośnikiem prawdy - myśl i Słowo, zakotwiczone w bycie duchowym. Człowiek, który generuje myśli i je określa słowami na poziomie swej woli, ponosi za nie odpowiedzialność wobec bliźniego i wobec Boga. Z tej okazji godzi się przypomnieć słowa cytowane również w zeszlotygodniowych rozważaniach na temat Prawdy: *Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i życiem. (...) Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte przed oczami tego, któremu musimy zdać rachunek.* Dlatego też Jezus ostrzega: *Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie odpuszczone.*

Przez chrzest zostaliśmy wpisani w życie wewnętrzne Boga w Trójcy Jedynej: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Spoczywa na nas zarówno obowiązek jak i odpowiedzialność za kształt międzyludzkich relacji. Czy Rzeczywiście opierają się one na Prawdzie, czy też służą naszym osobistym interesom ?

Jezus objawił nam życie wewnętrzne Boga po to, aby i nam wskazać drogę wiodącą do Ojca i chwały zmartwychwstania. Syn Boży wprowadza wszystkich w tajemnicę życia wewnętrznego Trójcy Przenajświętszej poprzez jawność swego nauczania, cuda oraz całą życiową postawę, jaką przyjął wobec Ojca i każdego człowieka:

1. Pełnił wolę Ojca, w której był z Ojcem zjednoczony;
2. Objawił odwieczną Prawdę w której był zjednoczony z Ojcem w miłości Ducha Świętego, i głoszoną Prawdę potwierdził śmiercią i zmartwychwstaniem.
3. Wyraził swą najwierniejszą miłość do Ojca i człowieka przez ofiarę, którą zapowiedział w Wieczerniku i wypełnia na krzyżu, aby pozostać z nami w Eucharystii

Trójjedyny Bóg w Osobie Jezusa Chrystusa dzieli się z człowiekiem własnym Ciałem i Krwią, które jest mieszkaniem Ducha Świętego i zaprasza każdego do uczestnictwa w tajemnicy zbawienia, a zatem do udziału w budowaniu królestwa Bożego już tu na ziemi.

Ta droga do zjednoczenia z Bogiem wiedzie przez:

1. oddanie naszej woli Bogu,
2. wierności nauce Chrystusa oraz
3. współuczestnictwie w Jego ofiarnej miłości.

Droga zjednoczenia z Bogiem przebiega na dwóch płaszczyznach

1. W wierze i miłości oddajemy się Bogu, który jest dawcą wszelkich łask i darów. Naszą rolą jest kształtowanie w sobie postawy dziecka, zaufania i pokory. Tu napotkamy trudne dla każdego zadanie wypracowania w sobie „bierności” jako stanu otwartości na Słowo Boże, przyjęcie Słowa i wreszcie na włączeniu Słowa Bożego w nasze codzienne sprawy, poprzez które pozwalamy Bogu na przemianę naszych myśli i serca. W konsekwencji coraz bardziej świadomie pełniemy wolę Bożą!

Od spotkania z żywym Słowem Chrystusa, od głębi w jaką wejdziemy w relacje z Bogiem, od naszej komunii w jaką się otwieramy na Boga obecnego w Eucharystii zależeć będzie umocnienie w nas Prawdy, i na niej budowane relacje do siebie samego oraz do bliźniego.

2. Międzyludzkie relacje są swoistym przełożeniem, translacją relacji płynących z spotkania Boga osobowego. Ogarnięci Bożą miłością pragniemy jej dla wszystkich ludzi, a szczególnie dla tych, którzy odwracają się od Boga. Wdzięczni za otrzymane łaski i prawdę objawioną w Słowie Bożym, wielbimy Boga za Jego ofiarę i żywą obecność w Eucharystii. W Jego Duchu mamy udział w kształtowanie królestwa Bożego na ziemi. Wszyscy jesteśmy włączeni w tajemnicę życia wewnętrznego Trójjedynego Boga, w życiu którego uczestniczymy przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Wypełniają się słowa modlitwy Jezusa: *Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich*".

W międzyludzkich relacjach spełnia się prawidłowość, że nie możemy nikomu dać tego, czego sami pierwsi nie otrzymaliśmy. Zatem naszym najważniejszym zadaniem jest docenienie wszystkiego co otrzymaliśmy, a wszystko co otrzymaliśmy powinniśmy przyjąć i uznać za dar i łaskę Boga. Postawa wdzięczności jest podstawą naszego szczęścia. Nie ma człowieka, który odczuwając wdzięczność za otrzymane łaski czuje się zarazem nieszczęśliwy! Amen.